

Piotr Urbański

"Świat podzielony : o poezji Sebastiana Grabowieckiego", Mirosława Hanusiewicz, Lublin 1994 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 86/3, 115-119

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Nie cała natura i nie wszystkie zjawiska interesowały autorów kompendiów symbolograficznych w równej mierze: symbolika roślinna i mineralowa ustępowała w ich słownikach symbolice zwierzęcej. „Tym zaś, co ostatecznie przesądziło o bezwzględnej dominacji tej ostatniej, był prosty fakt, iż zwierzętom, w przeciwieństwie do roślin czy minerałów, można było przypisać [...] pełen zespół cech psychicznych i związanych z nimi bezpośrednio ocen moralnych” (s. 113). Również w świecie fauny przysądzali oni rozmaite dystynkcje (zależne od stopnia uwyrażnienia analogii zwierzęcia z człowiekiem); wyróżniali więc zdecydowanie czworonogi i hybrydy. Pomysłowość symbolografów była jednak ograniczona – częściowo przez odtwórczą lekturę dzieł wcześniejszych, częściowo zaś przez tradycję interpretacyjną i powszechne doświadczenie.

Kończąc rozważania o barokowym języku symbolicznym, jego kształtowaniu się i podstawowych zasadach opisu, oraz o ówczesnych dziełach symbolograficznych, Sokolski dowodzi: „warto również pamiętać, że wszystkie one były u nas w siedemnastym i osiemnastym wieku dobrze znane i że z całą pewnością wywarły pewien wpływ na nasze piśmiennictwo” (s. 127). Zasłużyły więc na wszechstronne i wnikliwe zbadanie – nie tylko jako świadectwa erudycji uczonych i wyobraźni twórców.

Warto chyba na koniec zaryzykować twierdzenie, że Jacek Sokolski jako pierwszy upomniał się o dzieła przez polskich badaczy przywoływane okazjonalnie, a generalnie zapomniane – upomniał się studium niezwykle rzetelnym, precyzyjnym metodologicznie, mocno wspierającym się na lekturach źródłowych.

Nieliczne wątpliwości, wynikające zresztą z parokrotnej lektury, chciałbym opatrzeć wspólnym mianownikiem: poetyka nadmiaru i przesytu. Po pierwsze: jednym z głównych w książce Sokolskiego tematów są dzieje dawnej koncepcji symbolu (od św. Augustyna do Goethego) – rekonstruowane jako proces jej nieustannego formowania się (s. 35); może więc dziwić nazbyt obszerny wywód o opozycji: alegoria – symbol, zarysowanej przez twórcę *Cierpień młodego Wertera*, a podjętej przez następne pokolenia pisarzy i uczonych. Po drugie: fakt, że renesansowa hieroglifika „stanowiła [...] bezpośrednie zaplecze dla autorów symbolicznych słowników wieku siedemnastego” (s. 71), nie usprawiedliwia rozbudowanego wykładu jej dziejów (ze szczególnym uwzględnieniem „źródeł” egipskich). Po trzecie: ze wszech miar pożyteczną „dygresję dotyczącą [...] natury wiedzy symbolicznej i jej stosunku do tego, co nazywamy wiedzą encyklopedyczną” (s. 106) – streszczającą poglądy Dana Sperbera z jego książki *Le Symbolisme en général* – mogłoby z powodzeniem egzemplifikować materiał zaczerpnięty z omawianych kompendiów symbolograficznych.

I jeszcze komentarz do poczynionych wyżej spostrzeżeń: skądinąd zrozumiała, miejscami może nazbyt dobitna ostrożność nie tyle zakłóca tok wyводу, ile go dopełnia i łagodzi kategoryczność ustaleń, jednocześnie pokazując fragmentaryczność wiedzy i cząstkowość sądów (których uczony w pełni jest świadom).

Powyższe uwagi – raczej drobne, dotykające „kosmetycznej” sfery książki – nie powinny zatem wpłynąć na ostateczną konkluzję. Czytelnicy otrzymali solidne opracowanie – kolejny owoc wieloletnich studiów i przemyśleń wnikliwego badacza, który należy do pokolenia współtworzącego dzisiejszą humanistykę polską. Teraz przyjdzie im już tylko czekać na kolejne tomy książki Jacka Sokolskiego o obcej i rodzimej symbolografii XVII stulecia.

Janusz K. Goliński

Mirosława Hanusiewicz, ŚWIAT PODZIELONY. O POEZJI SEBASTIANA GRABOWIECKIEGO. Lublin 1994. Fundacja Jana Pawła II, Rzym – Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, ss. 204. Katolicki Uniwersytet Lubelski. Wydział Nauk Humanistycznych.

Podjęcie zadania opracowania monografii pisarza wydaje się dość ryzykowne, a ostatnimi czasy – rzadkie. Pamiętając o klasycznym niejako znaczeniu słowa „monografia”, należałoby założyć, że jej autor dąży do wyczerpania obranego tematu.

Tym większe uznanie należy się badaczowi, który takie wyzwanie podejmie – świadomy oczywiście, że właściwie może stworzyć tylko zarys monografii, że i tak jeszcze więcej pozostanie do napisania. Niewątpliwie w sytuacji trudniejszej są ci, których praca jest już kolejną rozprawą poświęconą danemu pisarzowi. Mirosława Hanusiewicz wzięła to pod uwagę i dzięki temu powstała książka, która rzeczywiście daje pełny obraz Sebastiana Grabowieckiego jako poety. Przypomnijmy, że wcześniejsze studium Andrzeja Litworni *Sebastian Grabowiecki. Zarys monograficzny* (Wrocław 1976) skupiło się przede wszystkim na – znakomicie przedstawionej – biografii autora *Rymów duchownych* oraz analizie broszury polemicznej *Martin Lauter, eiusque levitas*, a także przyniosło sumienne zestawienie filiacji tekstów. Natomiast rozważania o sztuce poetyckiej Grabowieckiego i interpretację jego jedynego tomu sprowadziło do minimum, jakby zapowiadając drugą część rozprawy. Wydaje się, że okoliczność ta – *nb.* wsparta niewielkim stanem badań nad dziełem opata bledzewskiego – stworzyła autorce recenzowanej tu książki bardzo dogodny punkt wyjścia, zwalniając ją od konieczności referowania spraw opisanych przez Litwornię i umożliwiając efektowne odniesienie się do jego tez.

Jednakże, jak powiada autorka, *Świat podzielony* nie jest spełnieniem wysuniętego przez tego badacza postulatu napisania książki wedle wzoru, który wyznaczyła monografia Jana Błońskiego o Sępie Szarzyńskim. Hanusiewicz nader krytycznie odnosi się do jej ahistorycznej metodologii, polemizuje – często bardzo zasadnie! – z zawartymi w tej książce ustaleniami i propozycjami rozumienia rzeczywistości kulturowej schyłku XVI stulecia (zob. rozdz. VII: *Ruch przemian. Poezja Grabowieckiego wobec przeobrażeń estetycznych końca XVI w.*). Niechć badaczki wobec aprobowanych przez Błońskiego procedur badawczych, tj. krytyki tematycznej oraz hermeneutyki, której Hanusiewicz zarzuca niemożność oddzielenia poznawania tekstu od interpretacyjnej kreacji, sprawia, iż nie u Błońskiego szukać trzeba inspiracji *Świata podzielonego*. Wbrew swoistej „modzie”, panującej również wśród znawców literatury staropolskiej, na hermeneutykę – metodologię i filozofię – autorka opowiada się za tradycyjnymi metodami historii literatury, a nawet wprost deklaruje swój tradycjonalizm. Przyznać trzeba, że postawa ta przyniosła bardzo dobre rezultaty, niezależnie od tego, że i tak pozostaje miejsce na jeszcze jedną książkę – być może, tylko większy artykuł – o Grabowieckim, podejmującą problemy teologiczne *Rymów duchownych* i przyjmującą jako zaplecze intelektualne szeroko rozumianą perspektywę historii duchowości. *Nb.* pewne sądy na ten drugi temat przynosi jednak ostatni rozdział recenzowanej rozprawy.

Celem autorki było danie możliwie pełnego, monograficznego opisu „sztuki poetyckiej Grabowieckiego jako wybitnego liryka, lecz również jako twórcy, którego dzieło jest symptomatyczne dla fenomenu kultury polskiej w drugiej połowie szesnastego wieku – synchronicznie skupiającej oddziaływania stylów, epok, duchowości” (s. 28).

Rozprawa składa się z 7 rozdziałów, przy czym pierwszy i ostatni pełnią funkcje: eksordialną i finalną. Omawia zagadnienia takie, jak stan badań nad Grabowieckim, opozycje semantyczne, obrazowanie, modlitwę i medytację jako element struktury wierszy, strofikę i wersyfikację, kompozycję *Rymów duchownych*, oraz sytuuje poezję opata bledzewskiego wobec przeobrażeń estetycznych i ideowych schyłku XVI wieku.

Rozdział I (*Teksty i konteksty. Główne kierunki refleksji naukowej nad poezją Grabowieckiego*) poza tym, co określa jego tytuł, oraz sformułowaniem celu i metodologii pracy, przynosi kilka nowych ustaleń filiacji wierszy (modlitwy pokutne z *Harfy duchowej* Marcina Laterny – rymy 166, 169–171 – oraz paralele ewangeliczne). Autorka jest jednak świadoma, że nie samo określenie powinowactw tekstów jest ważne – było wszakże ono ulubionym zajęciem dawniejszej filologii – ale analiza techniki przekładu lub parafrazy. Rzeczywiście, kolejne rozdziały sumiennie podejmują ten problem, co jest tym cenniejsze, że Hanusiewicz wykazuje świetną znajomość języka

włoskiego i może równolegle analizować wiersze Grabowieckiego oraz Bernarda Tassa i Gabriela Fiammy, pokazywać semantyczno-poetyckie oraz ideowe konsekwencje obranego przez polskiego poetę sposobu wykorzystania wierszy włoskich.

Niestety, rozdziałowi wstępnemu można zarzucić to, iż pominięto w nim – ważną, acz nie docenioną – pierwszą próbę monograficznego opisu *Rymów duchownych*, jaką jest znajdująca się w archiwum Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu rozprawa doktorska Oktawii Mrozowskiej „*Rymy duchowne*” *Sebastiana Grabowieckiego* (1929), napisana pod kierunkiem Romana Pollaka. Sądzę, że praca ta zawiera naprawdę sporo rzeczy godnych uwagi, choć i też nie tylko dyskusyjnych, ale nawet będących nieporozumieniem, jak np. kilka razy powtórzony sąd, iż Grabowiecki w chwili pisania *Rymów duchownych* był już i księdzem, i zakonnikiem, a w konsekwencji – próba łączenia jego poezji z duchowością kapłańską. *Nb.* podobne twierdzenia pojawiły się znacznie później w szkicu Pawła Szczanieckiego *Komunia poety* (w: *Służba Boża w dawnej Polsce. Studia o Mszy św.* Seria 2. Poznań 1966). Ustalenie, że jest to pomyłka, było możliwe oczywiście dopiero po ukazaniu się biografii poety, autorstwa Litworni. Jednak zgodny sąd historyka literatury oraz historyka liturgii jest świadectwem tego, że poziom intelektualno-teologiczny przyszłego opata cystersów w Bledzewie był wszakże bardzo wysoki. Dodajmy, że jeszcze bardziej entuzjastyczną ocenę głębi wrażliwości religijnej Grabowieckiego sformułował Stanisław Dobrzycki w pracy *Sebastian Grabowiecki i jego „Rymy duchowne”* („*Ateneum Kapłańskie*” 1910) – i ów artykuł, będący pierwszym obszernym studium o Grabowieckim, można było w większym stopniu wyzyskać. Ale za to, na szczęście, autorka recenzowanej rozprawy trafnie polemizuje z najnowszymi pracami Krzysztofa Obremskiego (*Obraz Boga w polskiej liryce religijnej XVII wieku*. Toruń 1990) oraz Adama Rysiewicza (*Zagadnienia retoryki w analizie poezji polskiej przelomu XVI i XVII wieku*. Wrocław 1990) – to one wszakże są dostępne adeptom historii literatury i kształtują ich wiedzę o sztuce poetyckiej *Rymów duchownych*. Podobnie rzecz się ma z koncepcją tzw. poezji metafizycznej; koncepcję tę, co prawda, Hanusiewicz odrzuca (odwołując się jednak do znanego szkicu T. S. Eliota, gdzie zapoczątkowana została owa idea), ale nie proponując jednak innego rozumienia tej kwestii.

Zawarte w analitycznych rozdziałach książki wywody i ustalenia nie są dla Hanusiewicz celem samym w sobie. Zawsze są tylko podstawą do ważnych uogólnień dotyczących sztuki poetyckiej Grabowieckiego, a także – pośrednio przynajmniej – jego świadomości antropologicznej i filozoficzno-teologicznej, jeśli przyjmijemy, że te dwie sfery muszą być w dziele poetyckim koherentne. Idzie o to, że Grabowiecki – jak w końcu przyznaje autorka – swoją metodę pisania wiąże bardzo ściśle z postawą ideową kształtowaną przez kulturę potrydencką. Jeśli zgodzić się z tym, mielibyśmy zjawisko analogiczne do manieryzmu w łacińskiej poezji jezuickiej w. XVI, przed laty znakomicie opisanego przez Stefana Zabłockiego w pracy *Od prerenesansu do Oświecenia* (Warszawa 1976). W studium tym znaleźć można potwierdzenie obserwacji Hanusiewicz o metodzie tworzenia obrazów i metafor przez Grabowieckiego oraz zasadności umieszczenia go niejako pomiędzy Sępową tendencją konstruowania obrazów emblematycznych a charakterystycznym dla dojrzałego baroku sensualistycznym obrazowaniem.

Zaprezentowana w rozdziale II (*Głębia przyzywa głębię. Opozycje semantyczne w „Rymach duchownych” Sebastiana Grabowieckiego*) analiza pozwala dowieść, że w świecie poetyckim Grabowieckiego nie ma miejsca na dramat wyboru (między złem a dobrem, Bogiem a światem), lecz występuje w nim jedynie dramat niemocy. Na plan pierwszy muszą się więc wysuwać opisy słabości i bezradności człowieka postawionego wobec – pozornie? – przerastającej go Rzeczywistości: w y z w a n i e, jakie stawia przed bohaterem lirycznym natura rozdartą między wzniosłością a grzechem.

Hanusiewicz nie porzeka na ideowej interpretacji opozycji semantycznych.

Stara się widzieć je równoległe z problemami tradycji poetyckiej, którą podejmuje Grabowiecki. A jest ona bardzo bogata i niejednorodna: psalmy łączą się z inspiracjami petrarkizmu, poeta świadomie nawiązuje do tradycji literatury kościelnej – patrystycznej i średniowiecznej. W tym programowym niejako sięgnięciu po inspiracje liturgiczne odnajduje autorka książki argumenty, które świadczą o opowiedzeniu się przez Grabowieckiego za potrydenckim modelem kultury, a zarazem duchowości. Podobnie jest z wykorzystaniem poetyki medytacji (rozd. IV: *Oratio et meditatio. W poszukiwaniu nowej formuły modlitwy poetyckiej*).

Zdecydowanie najbardziej pomysłowy jest rozdział III rozprawy (*Bieguny wyobraźni. Obrazowanie w „Rymach duchownych”*). Udowadnia on tezę o „osobliwej polaryzacji wyobraźni, a zarazem techniki obrazotwórczej poety. [...] Jego poetycki świat rozpościera się między biegunem abstrakcji a biegunem natury, sam zaś poeta, zbliżając się raz do jednego, raz do drugiego krańca, ożywia go ruchem wyobraźni niespokojnej, poszukującej, pełnej napięcia” (s. 65).

Dla metody poetyckiej Grabowieckiego charakterystyczna jest próba opisu analizowanych przeżyć religijnych niejako z zewnątrz. Autor dąży do oddzielenia podmiotu poznającego od rzeczywistości wewnętrznej – z pewnego dystansu spogląda na duszę, jej doświadczenia i emocje. Podobnie dąży do oddzielenia podmiotu (człowieka, Boga) od jego cech i właściwości. Istnieją one – twierdzi badaczka – jako swoiste uniwersalia. Wolno jednak sądzić, że głównym celem tej praktyki poetyckiej jest próba obiektywizacji doznań, przeciwstawienie się charakterystycznemu dla renesansu subiektywizmowi introspekcji. Hanusiewicz stara się wszakże dowieść rzeczy przeciwnej. Mianowicie w rozdziale IV traktuje rozwój liryki religijnej jako stopniową subiektywizację. Wydaje się, że trafniej byłoby mówić tu raczej o jej personalizacji – także w sensie uwewnętrznienia dogmatu, z którego wyrasta średniowieczna liryka religijna, oraz „historii świętej”, w której medytujący ma uczestniczyć jako jednostka, osoba właśnie. Trudno byłoby zgodzić się, że jego celem jest wyodrębnienie się z eklezyjalnego uniwersum. Sama zresztą autorka – niezwykle trafnie – w podobny sposób interpretuje wykorzystanie przez Grabowieckiego wzorów włoskich: jako przekładanie z doświadczenia na doświadczenie, a więc jako poszukiwanie potwierdzenia własnych doznań i przeżyć religijnych w tekstach innych poetów, przy jednoczesnym zacieraniu obcości różnych dykcji poetyckich i źródeł.

Jak wspominałem, Hanusiewicz odnajduje w zbiorze *Rymów duchownych* inspirację poetyką medytacji, która zmodyfikowała tradycyjną modlitwę poetycką. Autorka nie twierdzi jednak, że liryki są miniaturowymi medytacjami, lecz jedynie pokazuje istnienie różnych jej elementów w poszczególnych wierszach. Kwestia ta wiąże się z podjętym w rozdziale VI (*Jedność w wielości. Zagadnienie kompozycji „Rymów duchownych”*) problemem kompozycji tomu. Pokazane są tu trzy współlistniejące ze sobą zasady: *quasi*-fabularnego przedstawienia przemiany duchowej grzesznika, cykliczności oraz dążności do urozmaicenia zbioru. Całość tego wywodu jest bardzo przekonująca, zabrakło jednak połączenia go właśnie z problemem dynamiki medytacji. Dopiero w tej perspektywie dałoby się mówić o *Rymach duchownych* jako o całości lirycznej.

Podjęta w rozdziale V (*„Rymy”... i rymy. Paradoksy mowy wierszowanej*) analiza strofiki i wersyfikacji przynosi ważne informacje „statystyczne” i historyczne. Oto Grabowiecki wykorzystuje w swych 204 wierszach 49 rodzajów strof, w tym np. 5 wariantów sonetu, pierwszą polską oktawę, dokonuje wielu eksperymentów, wprowadza wzorce stroficzne z polskiej tradycji, udoskonalając je jednak w oparciu o doświadczenia włoskie. Cechuje go troska o bogactwo rymów i dynamizm mowy wierszowanej. Autorka dowodzi, że celem poety nie jest perswazja, ale „niemal zmysłowa radość wiersza, poszukiwanie jego dynamiki, poszukiwanie wartości estetycznych ze względu na nie same. Jest wreszcie muzyka słowa [...]” (s. 150). Liczy się dlań bardziej ekspresja niż perswazja.

Ten swoisty zachwył nad walorami formalnymi *Rymów duchownych* nie przesłania

jednak badaczce sprawy, jak sędzę, najistotniejszej dla lektury zbioru, a więc jego funkcji ideowej, a także miejsca liryków Grabowieckiego w procesie przeobrażeń świadomości u schyłku w. XVI – określenia sposobu, w jaki poeta wpisuje się w nurt kultury potrydenckiej i katolickiej reformy Kościoła. Właśnie ta „przymieszka” posoborowej duchowości, wiążącego się z nią niepokoju, decyduje o swoistości Grabowieckiego na tle współczesnej mu poezji oraz w sytuacji współistnienia i spierania się renesansu, manieryzmu i baroku. To zagadnienie podejmuje ostatni rozdział rozprawy. W moim odczuciu jednak opisane w nim „podglebie” bardzo przydałoby się właśnie na początku pracy. Tak wyeksponowane, tworzyłoby świetną perspektywę, w której należy czytać partie analityczne książki. Chyba że autorka sądziła, iż umieszczenie go na końcu będzie silniejsze retorycznie jako zwieńczenie analizy – i z tym można się zgodzić.

Monografia o Grabowieckim jest pracą bardzo wartościową. Nie tylko wszechstronnie analizuje jego sztukę poetycką, ale również stara się widzieć ją wobec problemów ideowych epoki potrydenckiej – jako ich artystyczny rezultat. Autor *Rymów duchownych* prezentuje się jako twórca, który swym tomem zgłosił akces do programu kultury stworzonego przez Sobór Trydencki (zapoczątkowanego jednak nieco wcześniej). Książka daje solidne podstawy do wysokiej – dotąd przyjmowanej nieco na wiarę – oceny kunsztu poety, wcześniej opisanego niewystarczająco. Hanusiewicz – inaczej niż poprzednicy! – nie waha się postawić Grabowieckiego na równi z Sępem Szarzyńskim, a nawet nieco wyżej ze względu na „dramatyczność wyrazu”. Wolno sądzić, że kolejne prace autorki potwierdzą wartość jej sposobu myślenia o literaturze staropolskiej. Recenzowana zaś tu rozprawa jest istotnie ważnym głosem w dyskusji o wciąż nie docenianej formacji potrydenckiej w Polsce.

Piotr Urbański

Stanisław Makowski, WERNYHORA. PRZEPOWIEDNIE I LEGENDA. Warszawa 1995. „Czytelnik”, ss. 272 + 8 wklejek ilustr.

Legendarnym wieszczbiarzem ukraińskim – Wernyhorą, zadnieprzańskim Kozakiem (słynnym z przypisywanej mu profecji), który żył ponoć w drugiej połowie w. XVIII, zajmowali się literaci, folklorysty, historycy zarówno polscy, jak i ukraińscy. Ich poczet jest znaczny i reprezentatywny autorsko, a wyniki twórcze i płodne we wszystkich tych trzech spokrewnionych ze sobą dziedzinach.

Spośród reprezentatywnych nazwisk wymienić trzeba, począwszy od „szkoły ukraińskiej”, Seweryna Goszczyńskiego, Józefa Bohdana Zaleskiego, Michała Grabowskiego, a także Mickiewicza, Słowackiego, Michała Czajkowskiego, Lucjana Siemieńskiego, Teofila Lenartowicza, Antoniego Nowosielskiego, Stanisława Wyspiańskiego, Marię Konopnicką, Wacława Sieroszewskiego, Franciszka Rawitę Gawrońskiego, Tadeusza Micińskiego, Jana Lechonia, Andrzeja Bursę.

Oczywiście, także liczni folklorysty zajmowali się tą słynną przepowiednią, np. Julian Krzyżanowski, Witold Klinger, Stanisław Pigoń, Władysław Stabryła, Piotr Aleksander Kostruba, Teofil Kostruba; z młodszej generacji zaś m.in. Jan Mirosław Kasjan, Franciszek Ziejka, Stanisław Makowski.

Warto przypomnieć, iż na fali zainteresowań Wernyhorą powstawały jego symboliczno-rodzajowe podobizny: autorstwa Leona Kaplińskiego, Jana Matejki, Wacława Pawliszaka, Kazimierza Sichulskiego, Tadeusza Styki i innych.

Ów niekompletny przecież rejestr zaświadcza wymownie nie tylko o atrakcyjności tematu, ale i o podejmowaniu go przez wielu znakomitych badaczy, literatów, malarzy, głównie z przyczyn owej wieszczby, splecionej z innymi profecjami o losach Polski.

O samym wszakże „autorze” tej przepowiedni wiadomo niewiele, więcej w sferze